

**WŁADYSŁAW
SYROKOMLA**

JANKO

CMENTARNIK

Władysław Syrokomla

Janko Cmentarnik

«Public Domain»

Syrokomla W.

Janko Cmentarnik / W. Syrokomla — «Public Domain»,

Janko Cmentarnik to gawęda ludowa napisana przez Władysława Syrokomlę. To historia Janka, mieszkańca litewskiej wsi. Koleje życia kierują go jednak w zupełnie inne strony. Przez wiele lat jest żołnierzem i, chociaż wiele razy znajduje się niedaleko rodzinnej wsi, nie może do niej wrócić. Intensywne życie i wojenne przygody nie zmniejszają jego tęsknoty za domem. Czy Janko ujrzy jeszcze kiedyś rodzinne strony? Władysław Syrokomla to pisarz i tłumacz żyjący i tworzący w XIX wieku, związany z ówczesną Litwą. Znany przede wszystkim jako autor gawęd chłopskich, szlacheckich, historycznych. Syrokomla pochodził z ubogiej rodziny szlacheckiej i często w swoich utworach ukazywał ten stan, nie szczędząc iroczniczych komentarzy na temat bliskiej mu rzeczywistości.

© Syrokomla W.

© Public Domain

Содержание

Janko Cmentarnik	6
I	6
II	7
III	10
IV	11
V	13
VI	14
VII	15
Конец ознакомительного фрагмента.	16

Władysław Syrokomla

Janko Cmentarnik

Gawęda ludowa

W naszej wiosce za mych latek,
Inszy¹ bywał ruch:
I wesele, i dostatek,
Kaźde dziewczę gdyby² kwiatek,
Kaźdy chłopiec zuch!

Dziś na rozum ludzie biorą,
Ale idzie coś³ niesporo⁴ —
Insze czasy masz!
Szarém kwieciem łąka kwitnie,
Pokarłały kłosy żytnie,
Zbladła ludziom twarz!

Czy w jesieni, czy to w wiośnie,
Były piękne dni;
Czy pracujem – serce rośnie,
Czy się bawim – to rozgłośnie,
Aż gospoda drży!

Dzisiaj ludzie już nie tacy
I do czarki, i do pracy —
Wiém⁵ ich siłę, wiém!
A ojcowie dzielni, starzy,
Spoczywają u cmentarzy
Wiekuiстым snem!...

Pójdę do nich: na mogile
Będę płakać rad;
Do nich miodu dzban wychyle,
I pogwarzę słodko, mile,
Z ludźmi dawnych lat.

¹ *inszy* (daw., gw.) – inny. [przypis edytorski]

² *gdyby* (daw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

³ *coś* (gw.) – dziś: coś. [przypis edytorski]

⁴ *niesporo* – powoli, opieszale, nie najlepiej. [przypis edytorski]

⁵ *wiém* (daw.) – z rzecz. w D.: znam. [przypis edytorski]

Janko Cmentarnik

I

Jak ponad grobem wśród nocnej pory
Błądzą ogniki i meteory,
Tak dni ubiegłe, dawne dni nasze,
Zawsze uroczy promień opasze.
Choć one były zwykłemi dniami,
Ludzie ci sami i tacy sami,
I świat, i człowiek jedną miał dolę:
Chmury na niebie, troski na czole;
Niekiedy jutrzni promień szeroki
Rozjaśnił serce, przebił obłoki,
I znów się ukrył za gęste mgliska;
Z niebios deszcz pada, z oczu łza tryska,
I tak się ciągle miesza na ziemi:
Chwilka pogody z dniami tęsknemi; —
A jednak promień przeszłości złoty
Każe zapomnieć chmur i tęsknoty:
Gdy w tamtą stronę myśli pobiegą⁶,
Rzewniej na sercu – Bóg wie dlaczego!
Rok dawno zbiegły dziwne ma wdzięki!
Bo to rówieśnik naszej jutrzeńki⁷;
A tamci ludzie dlatego mili,
Że w naszym życiu świadkami byli
Piérwszej pielgrzymki – kiedyśmy śmieli
Ku niewidomym celom lecieli,
Za motylami, to za kwiatkami,
Za wszystkiém piękném, co oko mamy,
Za wszystkiém miłem, co serce pieści, —
Nie tak jak dzisiaj – gdy syn boleści,
Zaznawszy świata, głowę schyliwszy,
Co chwila mędrszy i nieszczęśliwszy,
Obarczon ciężką sakwą podróży,
Gdy mu dawniejsza siła nie służy,
Krwawiąc się cierniem i ostrém zieleń,
Idzie do celu – a grób tym celem.

⁶ *pobiegą* – dziś: pobiegną; popłyną. [przypis edytorski]

⁷ *jutrzeńka* (gw.) – dziś popr.: jutrenka. [przypis edytorski]

II

Święta jutrzeńko mojego rana!
Tyś była chmurna i oplakana,
Ot taka sama i w każdym względzie
Jak dzień dzisiejszy, jak jutro będzie.
A jednak nie wiem i skąd? i po co?
Nad twém wspomnieniem światła migocą;
A przy tych światłach gdy się rozmarzę,
Lubię oglądać dawniejsze twarze,
Miejsca, gdzie moje zbiegło zaranie,
Gdzie dzisiaj noga już nie postanie.
I patrzę czasem, i tęsknię rzewno
Za ową barwą mglistą, niepewną;
Za temi dachy, gdzie życie biegło,
Za tamtych świątyń znajomą cegłą,
Za tamtym wiatrem, łąki przekosem,
Za tamtych ludzi wzrokiem i głosem,
Z którymi niegdyś żyło się ściślej,
Łamiąc chleb bratni, mieniając⁸ myśli...

Gdy spracowane ramię zaboli,
Gdy pulsa⁹ życia tętnią powoli,
Człek ciężko westchnie: «**Boże** mój **Boże!**
Tam świeżość dawną zyskałbym może,
Widok stron tamtych i tamtych twarzy
Zastygłe serce pewnie rozżarzy...»
Śmieszne rojenia! puste gawędy!
Wszak czas i życie szły i tamtędy;
A tamte miłe dachy ze słomy
Pokrył mech siwy, mnie nieznajomy;
Drzewka, com niegdyś kochał jak braci,
Musiały wzrosnąć w nowój postaci —
A cóż mi po nich? myśl ma pochmurna
Chciała w nich widzieć dawne konturna¹⁰,
A one wzrosły jak wszystkie drzewa;
A wiatr tam dzisiaj inny powiewa;
Inaczéj huczają kościelne dzwony,
Jeden rozbity, drugi zmieniony...
A twarze ludzkie?? jak karta biała:
Tam każda chwila coś zapisała.
Nowe kolébki ściele niewiasta;
Co było dzieckiem – w męża urasta,

⁸ *mienić* (daw.) – wymieniać. [przypis edytorski]

⁹ *pulsa* – dziś popr. forma M.lm: pulsy. [przypis edytorski]

¹⁰ *konturna* – kontury. [przypis edytorski]

Co było mężem – dzisiaj skroń siwa,
Co było starcem – w grobie spoczywa.
To jacyś obcy... nie chcę tych ludzi:
Ich widok tylko boleść mi wzbudzi!
Cóż znajomego, coś mi się roi;
Lecz to nie tamci, lecz to nie moi!
Na twarzach zmarszczek głębokie żłoby,
Ślad wieku, smutków albo choroby;
Już głos dziewiczy, co ucho pieści,
Ostro dziś płynie z piersi niewieścić,
Głos męża silny, pełen słodczy,
Dziś w starczych ustach szepleni, syczy, —
Człek przypomina, wsłucha się, wsłucha:
To obce dźwięki dla mego ucha!...
A sercaż ludzkie! jaka tam zmiana!
Widziałeś piękny zapał młodziana —
Dzisiaj tę duszę czyż poznać można?
Tak samolubna, taka ostrożna!
Widziałeś w niebo wzniesione oko,
Czytałeś w sercu wiarę głęboką,
A jakąż miłość kryło to łono,
Niewyczerpaną, niewyziębioną!
Lecz czego lodem zakuć nie w stanie
Grzech, doświadczenie, odczarowanie?
I już w tych piersiach i już w tej głowie
Chłodna niewiara, straszne pustkowie!
Posłuchaj tylko: szydzi bluźnierca
Z dawniejszej wiary, z własnego serca...
Precz mi z tym człkiem! ja go nie znałem!
A jam chciał wskrzesnąć¹¹ jego zapałem!
A jego postać, ileż to razy,
Gdym w myślach kręślił przeszłe obrazy,
Tak promieniście i tak różowo
Przelatywała nad moją głową!...
Szatan nie człowiek!... za jakież winy
Skalał mój obraz, obraz jedyny
Młodej przeszłości, szczęśliwszej chwili,
Źródła¹², com sądził, że mię posili,
Że zwątpiałemu wróci nadzieje,
Że mię¹³ dawniejszym ogniem zagrzeje?!...

Och! jak boleśnie, och! jak boleśnie,
Że dzień wczorajszy nigdy nie wskrześnie!
Wczorajsi ludzie już dziś umarli,
A wiek się zmienia, przyszłość się karli...

¹¹ *wskrzesnąć* – tu: zmartwychwstać. [przypis edytorski]

¹² *źródło* – dziś: źródło. [przypis edytorski]

¹³ *mię* – daw. forma (analogiczna do: cię, się) zaimka w pozycji nieakcentowanej w zdaniu; dziś: mnie. [przypis edytorski]

Chcesz zdłużyć¹⁴ chwilę, która ucieka??
Rozważaj przeszłość, ale z daleka.

¹⁴ *zdłużyć* – wydłużyć. [przypis edytorski]

III

Jeśli ochota, słuchacze mili,
Dajcie mi ucho choć na pół chwili:
Starym zwyczajem, w kółku słuchaczy,
Powień powiastkę, przygodę raczej,
Którą zasłyszał¹⁵ z ludzkiej pogłoski,
Prostą i rzewną – wiadomo z wioski.
Czyńcie co wola – śmieJCie się, płaczcie,
Dobre przyjmijcie, a złe przebaczcie.

¹⁵ *którą zasłyszał* – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: którą zasłyszałem. [przypis edytorski]

IV

Przed pięćdziesięciu czy więcej laty,
Żył w jednej wiosce młodzian bogaty,
Młody, wesoły – jeden z tych ludzi,
Którego serca nic nie wystudzi,
Co go nie stworzył **Bóg** na pieszczocha,
Co kiedy kocha, to szczerze kocha,
Co to do pracy rwie się ochotnie,
Co to przy pługu z rozkoszą potnie¹⁶,
A kiedy hula, to z całej duszy,
Którego serce wszystko poruszy,
Co gotów stawić we dnie i w nocy
Pierś do uścisku, dłoń do pomocy.
Więc wszyscy brata widzieli w Janku;
A on zajęty był bez ustanku,
Temu, owemu, czy to, czy owo,
Jakąś gromadzką sprawą wioskową.
Kochał swą wioskę, chlubił się wioską,
Kochał rodziców duszą synowską,
Kochał swe pola i sianożęci,
Kochał rzeczulkę, co tam się kręci,
Kochał swe lasy i dymy chatnie¹⁷,
Dla parobczaków miał serce bratnie,
Kochał na zabój dziewczęta młode,
Kochał kaplicę, cmentarz, gospodę.

I z tą miłością rodzonej ziemi,
Dobrze mu było między swojemi:
Bo jakoś zawsze¹⁸ na sercu gracko,
Dolę, niedolę dzieląc gromadzką;
Żyć ze wszystkimi, czuć bratnią spójnię,
To jakoś serce bije podwójnie.
Bywało, we wsi śmierć kogoś bierze —
Janek jak dziecko spłacze się szczerze,
W obcym człowieku, co zszedł ze świata,
Jakby utracił ojca czy brata;
On dół wykopie, trumnę wyciosa,
Żałobną pieśnią grzmi pod niebiosa,
A jeśli krewni nie dość bogaci,
Jeszcze, bywało, za pogrzeb płaci.
Za to gdy we wsi jakaś hulanka,
Za siódmą górą posłyszysz Janka:

¹⁶ *potnie* – tu: potnieje; poci się; oblewa się potem. [przypis edytorski]

¹⁷ *chatni* – należący a. odnoszący się do *chaty*; z chaty. [przypis edytorski]

¹⁸ *zawždy* (daw., gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

To hucznie śpiewa, to w taniec ruszy,
Gromadzka radość tak mu do duszy.
On na weselach za drużbę stanie,
On pierwszy oracz na dworskim łanie,
Przodowy kosarz na sianożęci,
Nigdy mu nie brak siły i chęci.
No! a na świecie różnie się plecie:
Czasem do bitwy przychodzi w lecie,
Zwłaszcza – że wioska ustronna, mała,
Na spornych gruntach jakoś leżała.
Więc cudzopaniec¹⁹, w dogodnej porze,
Łąkę przekosi, grunta przeorze,
Wpuści dobytek²⁰ w niwę wioskową:
Groźba za groźbę, słowo za słowo,
Krzywda widoczna, a sprawa prędką,
To się i pobić przychodzi chętką.
No! różnie bywa – której niedzieli,
Ten się podchmieli, drugi podchmieli,
Słówko za słówko, krew²¹ silniej bije,
Jakoś przychodzi grzmotnia na kije;
A drugi siedząc, niedługo duma,
Żal mu sąsiada, żal pana kuma,
Więc do pomocy! i z drugiej strony
Znowu się zjawi gość nieproszony,
I dwie gromadki starym zwyczajem
Gdzieś przy gospodzie grzmocą się wzajem.

Na taką grzmotnię, w lichęj godzinie,
Niech no się tylko Janek nawinie
I rzutem oka niech no wybada,
Że tam chcą skrzywdzić jego sąsiada:
To własne życie już mu nie w cenie,
Choć na dziesięciu wpada szalenie,
A słabej stronie dając pomoce,
Potężną ręką jak cepem grzmoce,
I póty grzmoce dalej a dalej,
Aż przeciwników z nóg nie obali:
Piersi do piersi, a ramię w ramię,
Aż nim ich kije w trzaski²² połamię.
Słowem, czy w zgodzie, czy to we zwadzie,
Janek był pierwszy w całej gromadzie.

¹⁹ *cudzopaniec* – poddany innego pana. [przypis edytorski]

²⁰ *dobytek* – tu: zwierzęta gospodarskie: krowy, konie itp. [przypis edytorski]

²¹ *krw'* – daw. apostrofem na końcu wyrazu oznaczano miękkie w (co ujawnia się w odmianie: krwią itd.), a zarazem miejsce po zaniku prasłowiańskiej półsamogłoski, jeru miękkiego. [przypis edytorski]

²² *w trzaski* – w drzazgi; całkowicie. [przypis edytorski]

V

Takie pierwszeństwo nie idzie z rodu,
Ani go zjednać za kufel miodu;
Lecz trzeba kochać a sercem całym,
Trzeba być silnym duszą i ciałem, —
A czy to w wiosce, czy w wielkiem mieście,
Taką przewagę uznają wreszcie.
Przewaga serca w imię przyjaźni,
Najdumniejszego dumy nie drażni²³,
Wszyscy się chylą przed taką władzą,
Ochoce serca zawsze poddadzą;
A gdy już pierwsza przebyta proba,
Prowadź gromadkę gdzie się podoba.

²³ *drażnić* – dziś: drażnić. [przypis edytorski]

VI

I świetną była dola Jankowa,
Póki się we wsi rodzinnej chowa.
Lecz inszą dolę dały mu nieba:
Panu hajduka było potrzeba,
Spodobał Janka – zabrał go z chaty
W obce wojwództwo aż pod Karpaty.
Żal rodzinnego było mu płota,
I wioska po nim będzie sierota:
Ojciec przeżegnał dobrego syna,
Gorzko płakała matka jedyna,
Chłopaki ucztę dali mu w domu,
Dziewczętom zucha żal po kryjomu,
Jedna, jak widać, smutniejsza nieco,
U drugiej łezki na oczach świecą.
Wszyscy żałują – on głowę traci:
Dumny tym żalem swoich współbraci.
Z sercem rozdartym i bolejącym,
Z tysiącem wspomnień, z marzeń tysiącem,
Zakończył z braćmi ucztę ostatki,
Rzucił się do nóg ojca i matki,
Uściskał chłopców i dziewy młode,
Pożegnał kościół, cmentarz, gospodę;
Wsiadł na konika dworsko a raźnie,
Jeszcze się wszystkim skłonił przyjaźnie,
I ruszył, świszcząc piosnkę kozaczą,
Pewien, że jego łez nie zobaczą,
I snuć marzenia zaczął powoli
O nowym życiu, o inszej doli.

VII

Dobrze mu było na dworze pana:
Barwa złocista i posrebrzana,
Spięty popręgą, w sutój bekiesz²⁴,
Z kity u czapki wielce się cieszy,
Strzelba przez plecy, konik cisawy, —
O! taka służba jak dla zabawy!
Prędko się zucił celnego strzału,
I przyjaźń ludzka nie szła pomału:
Pan go od razu polubił wielce,
Kazał policzyć pomiędzy strzelce;
Dworscy przyjęli braterską dłonią,
No, i dziewczęta nie bardzo stronią.
Wesołe życie! jedyna bieda:
Że **Bóg** przeszłości zapomnieć nie da,
Że w dzień i w nocy tak sercem miota
Ta do rodzinnej skiby tęsknota!
Te ciągle myśli o swojej strzesie²⁵
Ptaszek pod skrzydłem chyba je niesie!
Słodkie powietrze ze swego świata
Chyba zdradziecko z wiatrem przylata,
Aby do reszty odurzyć głowę,
Ażeby serce darć²⁶ na połowę...
Najpierwsze myśli, kiedy się zbudzi,
Posyła naprzód do tamtych ludzi:
Co oni robią? żywi? czy zdrowi?
Ojciec i matka, nasi domowi?
Nasze chłopaki, nasze dziewczęta?...
I kto tam jeszcze o mnie pamięta?
Czy tam wczorajsza doszła ulewa?
Czy wiatr którego nie złamał drzewa?
Tak była wątła, tak pochylona,
Grusza przy chacie starca Szymona...
Co się tam stało z kościelną wieżą?

²⁴ *bekiesza* (z węg.) – daw. strój męski, płaszcz podszyty futrem, wcięty w tali, ozdobiony szamerunkiem. [przypis edytorski]

²⁵ *strzesie* (daw.) – dziś popr. forma Msc.lp: strzesze. [przypis edytorski]

²⁶ *darć* – dziś: drzeć. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.